

dzie (Wrocław); Problemy gospodarcze na pozyskanych na wschodzie terytoriach (Wrocław); Struktura i rozwój rosyjskiego chłopstwa na b. rosyjskich terytoriach (Zgorzelec — *Bund Deutscher Osten*); Niemiecka polityka rolna na okupowanych terytoriach (Wrocław); Historia rosyjskiego rolnictwa i polityki rolnej od początku do końca I wojny światowej (dla szkoleniowych placówek wojskowych); O polityce rolnej bolszewików; O nowym ustawodawstwie rolnym na okupowanych terytoriach; Żywnościowe znaczenie Ukrainy; Znaczenie europejskiego Wschodu i południowego Wschodu dla wielkoniemieckiej wspólnoty; Rolnictwo wschodniej Europy w ramach wielkoniemieckiej gospodarki na europejskim kontynencie (dla różnych placówek wojskowych w Rzeszy); Znaczenie produkcji rolnej południowej i wschodniej Europy dla realizacji planów gospodarczych europejskiego kontynentu (w Zagrzebiu, Belgradzie, Wrocławiu, Lwowie, Tarnopolu, Kamiennej Górze).

Rok sprawozdawczy 1943/1944

Prof. dr H. J. Seraphim: Ekonomiczne problemy okupowanych na wschodzie terenów (*Studentische Arbeitsgemeinschaft am Ost-Europa Institut*); Zasady radzieckiej polityki ekonomicznej; Gospodarka radziecka i jej przystosowanie dla potrzeb wojennych (w Dijon, Tuluzie, Paryżu oraz jako „Gauredner” dla wojskowych placówek na Śląsku); Znaczenie rolnictwa Ukrainy (dla urzędów rolnych w Rzeszy); Zasady radzieckiej polityki rolnej na okupowanych terytoriach wschodnich (Uniwersytet Wrocławski), Niemieckie inwestycje na okupowanych na wschodzie terytoriach. Dr F. A. Andraszewicz (Andrasevic): Polityczne i ekonomiczne następstwa włoskiej zdrady dla południowo-wschodniej Europy (we Wrocławiu dla studentów); Odrodzenie Chorwacji; Niemiecka polityka rolna w dobie obecnej (kurs młodych chłopców — 17 II 1944 r.). Dr F. Breckner: Struktura rumuńskiej ekonomiki (27 I 1944 r. w Oświęcimiu); Narody południowo-wschodniej Europy; Problemy komunikacyjne południowo-wschodniej Europy. J. Gellrich: Osadnictwo niemieckie w Rosji (dla kierowników urzędów rolnych w Rzeszy). Dr Zotscheff: Produkcyjne możliwości bułgarskiego przemysłu, Dr K. Elisseieff: Przemysł radziecki; Komunikacyjne stosunki w ZSRR. Prof. H. Aubin: Niemcy w obronie kultury Zachodu (prelekcja z okazji 25-lecia Instytutu Wschodniej Europy). Dr M. Antonowycz: Informacja o archiwalnych poszukiwaniach w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu (31 III 1944 r.); Nowe spojrzenie na hetmana Sahajdacznego; Zmiany wśród ludności ukraińskiej na przestrzeni lat 1590 - 1630.

STANOWISKO GEN. S. SZEPTYCKIEGO WOBEC III POWSTANIA ŚLĄSKIEGO

Literatura dotycząca powstań śląskich jest niewątpliwie bogata, ale wciąż jeszcze daleka od całkowitego wyczerpania zagadnienia. W tej sytuacji wydaje się celowe opublikowanie źródła wnoszącego pewien wkład do znajomości problemu. O dokumencie tym wspominał dotychczas jedynie T. Jędruszcak w swoich pracach dotyczących powstań śląskich¹.

W 1921 r. Kwestia górnośląska zajmowała poczesne miejsce w polityce

¹ T. Jędruszcak, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918 - 1922*. Warszawa 1958, s. 304; tenże, *Plebiscyt i III Powstanie Śląskie*. W: *Historia Polski*. Makieta, t. IV, s. 498.

rządu polskiego. W Warszawie zdawano sobie bowiem sprawę z faktu, że zagadnienie przynależności państwowej Górnego Śląska wiąże się ściśle z wielkością potencjału przemysłowego Polski odrodzonej². Na podstawie dotychczasowych badań można stwierdzić, że rząd polski, którego premierem był wówczas W. Witos, przewidywał kilka wariantów walki o Górny Śląsk, przy czym nie wykluczały się one wzajemnie, lecz raczej stanowiły stopniowe nasilanie się tendencji od pokojowego uregulowania kwestii aż do otwartego konfliktu zbrojnego z państwem niemieckim.

Kierując się tymi zasadami, rząd polski pierwotnie liczył na zwycięstwo w plebiscycie, przeznacząc na ten cel stosunkowo duże fundusze³. Na realność tych rachub wskazywały nawet statystyki niemieckie, nie mogące — mimo tendencyjności — ukryć polskości tych ziem⁴. Nadzieje na zwycięstwo zostały zniweczone przede wszystkim przez dopuszczenie do plebiscytu, na pełnych prawach, ludności urodzonej na G. Śląsku, a mieszkającej aktualnie na innych terenach⁵. Po niekorzystnym dla Polski wyniku głosowania, rząd warszawski wstrzymywał wszelką akcję czynnego protestu, ograniczając się do przedsięwzięć propagandowych i wyczekując na decyzję Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej. Gdy decyzja ta krzywdząca dla Polski, zapadła w Warszawie zaakceptowano wybuch protestacyjnego strajku powszechnego na G. Śląsku celem wywarcia nacisku na Ententę. Akcję zbrojną uznano za niepotrzebną wskazując, że strajk wystarczy jako demonstracja⁶.

W tym momencie, tj. 2 maja 1921 r., rozeszły się drogi polskiego komisarza plebiscytowego, W. Korfatego, i rządu. Korfanty uważał, że zademonstrowanie woli ludności przez powstanie zbrojne jest jedynym wyjściem, co więcej — że ruchu zbrojnego nie da się uniknąć. Po złożeniu rezygnacji z funkcji komisarza plebiscytowego Korfanty stanął w charakterze dyktatora na czele powstania⁷.

² *Prawda o Górnym Śląsku. Mowa posła Andrzeja Wierzbickiego, wypowiedziana w Sejmie 28 stycznia 1921 r., którą Sejm uchwalił ogłosić kosztem państwa*. Warszawa 1921 (por. A. Wierzbicki, *Wspomnienia i dokumenty*. Warszawa 1957, ss. 471 - 487).

³ W. Witos, *Moje wspomnienia*. T. II, Paryż 1964, s. 414.

⁴ Por. *Polskość Górnego Śląska według urzędowych źródeł pruskich a wynik plebiscytu*. Warszawa 1921, *passim*.

⁵ W. Witos, *op. cit.*, T. II, s. 415.

⁶ Fragment rozmowy Witosy z Korfantym 1 maja 1921 r. Witos: „W tej chwili ukończyła się narada, w której udział brali członkowie rządu, Marszałek Sejmu i przedstawiciele wojskowości. Postanowiono na niej co następuje: brak należytego przygotowania na Śląsku pod względem wojskowym, brak porozumienia z Francją co do współdziałania, ewentualnie neutralność wobec naszej akcji zbrojnej, zupełna gotowość Niemców, wykluczona możliwość pomocy polskich wojsk regularnych nakazuje — moim zdaniem i rządu — poprzestać na ostrej akcji strajkowej i unikać powstania” (W. Witos, *op. cit.*, tom II, s. 416).

⁷ M. Mielżyński, *Wspomnienia i przyczynki do III-go Powstania Śląskiego*. Mikołów 1931, s. 74; W. Witos, *op. cit.* T. II, ss. 418 - 419.

Bardzo ciekawe światło na postać dyktatora powstania rzuca opinia antagonisty Korfatego, M. Grażyńskiego, który mówił w 1931 r.: „Kierownictwo organizacji

Należy tu wskazać, że w polityce rządu polskiego obserwujemy pewną niekonsekwencję. Powstanie było przygotowywane za wiedzą rządu, który jednak w odpowiedniej chwili nie zdecydował się na wybór tego środka nacisku, poprzestając na strajku generalnym⁸.

W Warszawie następnie usiłowano wyzyskać sukcesy powstańców na drodze dyplomatycznej, traktując powstanie (podobnie jak Korfanty) na zasadzie demonstracji zbrojnej ludności. Jednocześnie rząd oficjalnie odcinał się od powstania, nie chcąc występować wbrew Entencie, od decyzji której uzależniał przebieg granicy polsko-niemieckiej na obszarze G. Śląska. Korfanty zgodny był w tych zamiarach z czynnikami rządzącymi, chciał ograniczyć rozmach powstania i niejako „zalegalizować” je przez Ententę. Schemat działania był tu podobny jak w czasie powstania wielkopolskiego. Ale na początku 1919 r. Francja posiadała znacznie silniejszą pozycję wśród zwycięskiej koalicji niż w 1921 r. Dlatego marszałek Foch mógł narzucić Niemcom rozejm w Trewirze, kończący walki na froncie wielkopolskim. W 1921 r. na Śląsku Francja nie była w stanie dokonać tego samego i stąd tendencje do „likwidacji” powstania przez Korfantego, wynikające z obawy przed możliwością przegranej⁹.

Trzecie powstanie śląskie, po początkowych działaniach ofensywnych i osadzeniu tzw. linii Korfantego, znalazło się w zupełnie naturalnym dla walk tego typu impasie¹⁰. Na mocy zawartego po dwóch miesiącach działań rozejmu, oddziały powstańcze musiały opuścić G. Śląsk, który przechodził pod kontrolę wojsk Ententy. W tej sytuacji trudno było spodziewać się przyznania Polsce wszystkich terytoriów Śląska zajętych podczas powstania, tak jak to miało miejsce w czasie powstania wielkopolskiego.

Wspomnieć należy, że rząd polski udzielał Śląskowi w czasie trwania walk powstańczych materialnej pomocy, nie wykluczając nawet możliwości zbrojnej konfrontacji polsko-niemieckiej¹¹.

wojskowej składało się z ludzi młodych, którzy żyli i działali w konspiracji. Nie miało ono w swoich szeregach takiej osoby, która mogłaby być politycznym symbolem masowego ruchu na Śląsku. Korfanty, będąc starym działaczem narodowym i w tym czasie komisarzem plebiscytowym, mógł zarysować się jako personifikacja programu narodowego” (por. J. Dworak, *W sprawie oceny Wojciecha Korfantego*. W: *Powstania śląskie (Materiały sesji naukowej 13-14 VI 1961)*. Pod red. K. Popiołka i H. Zielińskiego, Katowice 1963, s. 301.

⁸ J. Łapiński, *Wspomnienia i poprawki byłego uczestnika powstań*. W: *Powstania śląskie*, op. cit., s. 182.

⁹ W. Borth, *W sprawie genezy III powstania, roli W. Korfantego, tzw. linii Korfantego i likwidacji powstania*. W: *Powstania śląskie*, op. cit., s. 189.

¹⁰ Do kardynalnych warunków powodzenia walk powstańczych należy według Marksa: 1) zgromadzenie maksymalnej ilości sił i środków w decydującym czasie i miejscu, 2) zaskoczenie przeciwnika, 3) ciągłość ofensywy. Te wszystkie warunki przestały oddziaływać po kilku dniach, gdy minęło zaskoczenie, skończyła się ofensywa i duża część sił powstańczych została użyta do blokowania miast.

¹¹ K. Popiołek, *Geneza III powstania śląskiego*. W: *Powstania śląskie*, op. cit., s. 97. Por. także: *Plan wojny z Niemcami z 1921 r.*, znajdujący się w spuściźnie

Pomoc wojskową organizowały głównie dwa ośrodki: Poznań i Kraków. W Krakowie kierował nią gen. Stanisław Szeptycki. Na podstawie dotychczasowych badań można stwierdzić, że nie wierząc w sukcesy na drodze dyplomatycznej, był on zwolennikiem akcji zbrojnej¹². Uważał jednak, podobnie jak rząd, że akcją tą powinno być powstanie miejscowej ludności. Rozważał jednocześnie ewentualność wkroczenia regularnych sił polskich w razie załamania się ruchu powstańczego. Był w realizowaniu tych zadań bardziej konsekwentny niż rząd Witosza, a powstańcy śląscy mieli w nim zdeklarowanego zwolennika.

Niewiara Szeptyckiego w powodzenie plebiscytowego rozstrzygnięcia konfliktu wypływała z realnego spojrzenia na układ sił w kwestii śląskiej. Polityka polska — jego zdaniem — zrobiła błąd, trzymając się kurczowo Francji i lekceważąc wpływy angielsko-włoskie. Właśnie nieudolność polskiej akcji dyplomatycznej legła u podstaw tezy Szeptyckiego, że w 1921 r. jedyną drogą powrotu Śląska do Polski pozostawała walka zbrojna.

Dokument prezentowany poniżej znajduje się wśród spuścizny po generale Stanisławie hr. Szeptyckim w Archiwum Uniwersytetu im. Mickiewicza w Poznaniu. Jest on kopią pisma z dnia 28 II 1923 r. przesłanego przez gen. Szeptyckiego do III Oddziału Sztabu Generalnego w Warszawie.

Dwa głównie względy przemawiają za publikacją tego dokumentu: 1) stanowisko zajmowane przez gen. Szeptyckiego w 1921 r., kiedy to stał on na czele „Wyższego Dowództwa” w Krakowie, utworzonego specjalnie z myślą o Górnym Śląsku, 2) czas, w którym pismo to powstało; z jednej strony w 1923 r. Szeptycki mógł już ująć problemy z pewnej perspektywy, nie oddziaływało wtedy bezpośrednio duże zaangażowanie w opisywane wydarzenia, z drugiej zaś — wypadki te były wciąż niezbyt odległe — stąd większa wiarygodność informacji i możliwość ustrzeżenia się przed błędami popełnionymi podczas pisania relacji po upływie dłuższego czasu.

Na treść tej *Historii mego stanowiska wobec 3-go powstania górnośląskiego* składają się następujące elementy:

1. Najpierw omawia autor ogólnie swój stosunek do III powstania śląskiego na tle polityki rządu polskiego;

2. Następnie sporo miejsca poświęca postawie Anglii wobec kwestii górnośląskiej. Wywody te poparte są wyciągami z raportów rotmistrza Ksawerego Pusłowskiego, który był odkomenderowany do Polskiej Komisji Plebiscytowej celem pracy propagandowej wśród Anglików;

3. Z kolei znajdujemy charakterystykę pomocy niesionej powstańcom wraz z wyciągami z kilku instrukcji Sztabu Generalnego dotyczącymi III powstania śląskiego;

4. Swe rozważania autor zamyka postulatami odnośnie do polityki pol-

po gen. Szeptyckim w Archiwum Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu; S. Srokowski, *Wspomnienia z trzeciego powstania górnośląskiego 1921 roku*. Poznań 1926, ss. 99 - 103.

¹² T. Jędruszcza, *Polityka Polski, op. cit.*, ss. 304 - 330.

skiej wobec Śląska, opierając się tu głównie na osobistych wrażeniach z pobytu na Śląsku.

W świetle dokumentów gen. Szeptycki ukazuje się jako wojskowy, będący zwolennikiem akcji zbrojnej na Śląsku, a także jako dużego formatu polityk, widzący niejednokrotnie bardzo trafnie przyczyny polskich porażek dyplomatycznych, oraz bystry, choć subiektywny, obserwator stosunków wewnętrznych Górnego Śląska.

Tezy swoje stara się gen. Szeptycki solidnie udokumentować przytaczając (nie zawsze w pełni zgodne co do litery, ale zgodne co do faktu z tekstem pierwotnym) autentyczne raporty, instrukcje i odezwy z okresu III powstania.

Opinię o wartości *Historii mego stanowiska wobec 3-go powstania górnośląskiego* wydał Remigiusz Grocholski, pisząc w liście do Szeptyckiego: „Tak wszechstronnie, po żołniersku, a przy tym tak po polsku oto jest okrzyk, który wywołało we mnie czytanie wspomnianego aktu [...]. Przy tym wdzięczny jestem bardzo za bardzo wiele nowych światła, rzuconych na momenta, które dotyczą powstania, a które dadzą mi możliwość dokładniejszego opracowania całości”¹³.

PRZEMYSŁAW HAUSER, TADEUSZ KOTŁOWSKI

HISTORIA MEGO STANOWISKA WOBEC 3-GO POWSTANIA G. ŚL.

W dniu 13 marca r. 1921, rozkazem istniejącego jeszcze podówczas Naczelnego Dowództwa, stworzone zostało w Krakowie „Wyższe Dowództwo Gen. Szeptyckiego”.

Decyzję tę powzięło Nacz. Dow. przychylając się do mego wniosku z związku z napływającymi wieściami z Niemiec i z terenów górnośląskich, stojących w danej chwili przed rozstrzygającą chwilą plebiscytu, które nakazywały się poważnie liczyć jeśli nie z wojną, to przynajmniej z poważnymi komplikacjami, w których zbrojna interwencja Polski nie była wykluczoną. Staliśmy podówczas w przededniu bodaj czy nienowej wojny europejskiej, w której — według wszelkiego prawdopodobieństwa — główną rolę odegrałaby była Francja i Polska¹.

Te zebrane na zachodnim horyzoncie chmury mogły się rozproszyć, lecz mogły one również dobrze wywołać nagłą, a tym groźniejszą, bo niespodziewaną może, burzę.

Nie przesądzając wybitnie pokojowych intencji Ententy oraz stanowiska, jakie by Rząd Polski w chwili rozgrywania się tych wypadków zajął, stałem jednak na stanowisku, że nie tylko jest rzeczą wskazaną, ale wprost konieczną, w danych wypadkach (zachować — P. H. i T. K.) gotowość całego aparatu wojskowego.

Te moje przewidywania potwierdziły następnie wypadki, które się bezpośrednio rozegrały po utworzeniu wyżej wspomnianego Dowództwa w Krakowie.

¹³ List Remigiusza Grocholskiego do Stanisława Szeptyckiego z dnia 28 III 1923 r. (Archiwum UAM).

¹ Potwierdza to *Plan wojny z Niemcami z 1921 r.* znajdujący się w spuściźnie po gen. Szeptyckim w Archiwum UAM w Poznaniu.

Wynik głosowania zaskoczył Rząd Polski niemile. Liczył on nie tylko na procentową przewagę miejscowości o większości polskiej, ale miał mocne przeświadczenie o absolutnym i niewątpliwym zwycięstwie naszym.

Nie doceniono z naszej strony potężnych środowisk miejskich w okręgu przemysłowym oraz zbagatelizowano sobie olbrzymie zastępy emigrantów, którzy wobec faktycznego ustosunkowania sił walczących obozów na G. Śląsku przeważyli szalę na stronę niemiecką.

Na sprawę tę zwracałem po objęciu Dłta w Krakowie kilkakrotnie uwagę. Przewidywania moje sprawdziły się i rachuby oparte na relacjach naszych czynników politycznych zawiodły. Wskutek tego znaleźliśmy się nagle w sytuacji, z którą się nikt nie liczył.

Po plebiscycie nastrój mas w okręgu przemysłowym ujawnił się w silnym wzburzeniu, które z trudem udało się stosownie do otrzymanych rozkazów lokalizować i opanowywać.

Zapatrywania moje co do rozstrzygnięcia sprawy Górnego Śląska różniły się zasadniczo od zdań w tej mierze czynników politycznych, gdyż skłaniały się one raczej ku pesymizmowi.

Optymizm też naszych sfer politycznych, opierający się na wyniku głosowania, tekście traktatu, odmiennym traktowaniu głosów emigrantów i naszym ustosunkowaniu do Aliantów — jak później się okazało — był nie na miejscu.

Moje rozumowanie w tym względzie było jasnym i nie miałem pod tym względem najmniejszych wątpliwości co do kwestii rozstrzygnięcia.

Gdyby została była przyjęta zasada Polskiego Komisarjatu, który opierając się na wynikach plebiscytu według nakresu (winno być wykresu — P. H. i T. K.) bloku absolutnej większości polskiej obliczonego procentowo wykreślił linię graniczną, to wówczas Niemcy mieliby prawo do zażądania całego Śląska, który ze względu na uzyskane wyniki głosowania stanowił przecież dla nich w swej całości blok absolutnej większości².

Również nie wytrzymało krytyki powoływanie się na procentową przewagę miejscowości z większością polską. Argument ten znajdował wprawdzie oparcie w tekście Traktatu Wersalskiego, tekst ten jednak w tym właśnie punkcie był tak niejasny, że dopuszczał możliwość różnych interpretacji w Radzie Najwyższej, a więc zależnym był od sympatii lub antypatii członków jej względem nas³.

Wobec niestworzenia osobnej urny dla emigrantów, nad nadzieją odmiennego traktowania głosów emigrantów, można było od razu przejść do porządku dzien-

² Polski Komitet Plebiscytowy stosując się do § 5 aneksu do art. 88 Traktatu Wersalskiego, który mówi, że głosowanie w gminach rozstrzyga o ich przynależności państwowej wykreślił bardzo optymistyczną linię graniczną sięgającą na całym obszarze plebiscytowym, za wyjątkiem okręgu kluczberskiego, aż po Odrę. Por. *Polskość G. Śląska wg urzędowych źródeł pruskich*, W-wa 1921, Tablica 5 a. Szeptycki trafnie wskazuje, że istniała także inna możliwość interpretacji wyników plebiscytu.

³ Rozbieżność określenia osób uprawnionych do głosowania w art. 88 Traktatu Wersalskiego i w aneksie do tego Traktatu dała początek walce polsko-niemieckiej na gruncie ustalenia korzystniejszych zasad regulaminu. Mianowicie art. 88 w części zasadniczej mówił, iż „mieszkańcy zostaną powołani do wypowiedzenia się przez głosowanie, czy życzą sobie przyłączenia do Niemiec, czy do Polski”. Aneks natomiast w punkcie 4, w którym określono termin i uprawnionych do głosowania, przyznawał prawo głosu wszystkim osobom, które urodziły się na terenie plebiscytowym oraz osobom, które miały stałe miejsce zamieszkania na tym obszarze (W. Zieliński, *Udział emigrantów w plebiscycie górnośląskim*. W: *Studia i materiały z dziejów Śląska*. Pod red. K. Popiołka, t. VIII Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, ss. 463-464). Por. także: K. Skubiszewski, *Aspekt prawny zagadnień polsko-niemieckich w Traktacie Wersalskim*. W: *Problem polsko-niemiecki w Traktacie Wersalskim*. Poznań 1963, s. 345.

nego. Przychylne więc lub nieprzychylne stanowisko Rady Najwyższej było tutaj decydującym.

Pierwszorzędnym punktem oparcia była tu dla nas Francja, lecz o sprawach Górnego Śląska decydowali jeszcze niestety także i inni koalicjanci. I w tym właśnie miejscu, zdaniem mojem, tkwił punkt ciężkości; Kształtowała się sytuacja nasza niekorzystnie ze względu na stanowisko Anglii, która działała z żelazną konsekwencją na naszą niekorzyść, czego zaś spodziewać mogliśmy się. O polityce Anglii pouczyły nas już fakty, które rozegrały się przed plebiscytem, a więc:

1) zmiana postanowień co do przyznania G. Śląska i wprowadzenie klauzuli o plebiscycie,

2) obalenie wniosków w sprawie głosowania strefami, a wreszcie

3) obalenie decyzji oddzielnego głosowania emigrantów⁴.

Lecz i tutaj, wbrew logice i zdrowemu rozumowaniu, zwyciężył optymizm.

Dla mnie stanowisko angielskie była jasnym, zwłaszcza po otrzymaniu raportów o zachowaniu się urzędników angielskich na terenie plebiscytowym. Urzędnicy ci chronili interesy niemieckie, występując wprost wrogo wobec polskiego żywiołu, po plebiscycie zaś okazywali zdumiewającą wprost energię w uśmierzaniu zaburzeń lokalnych.

W całym postępowaniu angielskich urzędników widziałem jasno przeprowadzany konsekwentnie system, pokrywający się z ogólnymi ich wytycznymi politycznymi, system oparty o ściśle tajne instrukcje otrzymywane przez nich z góry. Stanowisko to da się łatwo zrozumieć wobec ogólnego położenia państwa angielskiego, z którego tylko terytorialnie najmniejsza część jest związana z polityką Europy centralnej. O wiele poważniejsze sprawy polityczne zajmują rząd angielski w swoich koloniach oraz na Dalekim Wschodzie. Nic dziwnego, że polityka angielska dążyła do jak najszybszego uspokojenia i uporządkowania centralnej Europy, by potem móc swym właściwym zadaniom się poświęcić. Przyznanie Polsce Górnego Śląska znaczyłoby naruszenie *status quo ante* w centralnej Europie, z tem ponowne zakłócenie pokoju za sobą pociągało znowu absorbowanie pewnego zasobu energii politycznej Anglii dla środkowej Europy.

Włochy i Japonia orientowały się z przyczyn ogólnie znanych wedle wytycznych polityki angielskiej.

Po zorganizowaniu więc aparatu mego Dowództwa, po ukończeniu wszystkich przygotowań wojskowych, które nakazywała istniejąca możliwość naszej zbrojnej interwencji, wyteżyłem wszystkie me siły, aby wpłynąć na zmianę, choćby częściową tylko, zapatrywań angielskich w kwestii górnośląskiej.

Środki jakie miałem tu do dyspozycji, były tak małe, że częściowe sukcesy, jakie zdołałem pod tym względem osiągnąć, przypisuję chyba szczęściu i zbiegowi okoliczności.

Prócz mych osobistych stosunków, które śmiało wykorzystywałem dla tych celów w sposób wprost „nietowarzystki” olbrzymią pomocą w mej pracy był mi przydzielony do mego sztabu w charakterze oficera łącznikowego rtm. Puśłowski Ksawery, którego odkomenderowałem na teren plebiscytowy do Polskiej Komisji Plebiscytowej celem właśnie wyłącznego prowadzenia pracy propagandowej wśród Anglików.

Dla scharakteryzowania mej działalności przytaczam w dosłownym brzemieniu wyciągi z kilku raportów wspomnianego wyżej oficera.

*

⁴ Patrz m. in. W. Zieliński, *op. cit.*, ss. 480 - 485.

Bytom dnia 5 kwietnia 1921 r.

...Codziennie, po odrobieniu wyznaczonych mi zadań przez Komisarza Pleb. Korfantego, jak artykułów politycznych francuskich, artykułów do prasy włoskiej, tłumaczeń memoriałów dla Paryża i polskich zażaleń na fałszerstwa plebiscytowe, wypełniałem moją właściwą misję wojskową pozostając w kontakcie z Anglikami.

Odniesione wrażenia kontrolowałem i porządkowałem dzięki szczeremu rozmowom z pułkownikiem Depuis, francuskim kreiskontrolerem miasta Bytomia⁵.

Niebezpieczny nasz przeciwnik, angielski kreiskontroler pułk. Perys Cockerell⁶, rzucił mi jakby od niechcenia: „Ostatecznie przyjdzie do linii Korfantego”. Miałem drobne wskazówki psychologiczne, że mnie rozmyślnie w błąd chce wprowadzić, a przede mną i Korfantego.

Widocznie liczył na to, że naszą rozmowę powtórzę.

Młodszy oficerowie angielscy, kapitanowie i porucznicy, okazują mi coraz więcej zaufania i przyjaźni, dając do zrozumienia, że jako żołnierze muszą służyć rozkazów.

Wobec wprost bezczelnej antypolskiej postawy Włochów, major Paccari i pułkownik di Bernazzo usilnie radzą działanie na prasę włoską⁷.

Szef Włoskiej Misji de Mazinis idzie ręką w rękę z żydowskim szefem Anglików — pułk. Persivalem⁸. Jest to polityka osobista, (Gen. de Mazinis — P. H. i T. K.) u innych Włochów może wskutek przekupienia, wreszcie może działanie włoskiego ambasadora w Berlinie Bernazzo zaprzecza, by była to polityka rządu włoskiego.

Wiele zawiniła nadęta próżność gen. Le Rond, pseudo wicekróla Śląska. Lekceważył Włochów⁹.

Ze strony Anglii i Włoch grozi nam utrata zagłębia węglowoprzemysłowego, Gliwic, Bytomia i Katowic i werżnięcie się Niemców niebezpiecznym klinem między ewentualnie przyznane nam części raciborskiego i pszczyńskiego powiatu z przynależnością węglowo-kokosową, a Tarnowskie Góry z bogactwem cynku (co jest — P. H. i T. K.) i słabą pociechą.

Rada Ambasadorów przekaze w maju (?) sprawę zbyt zawiłą i poważną Radzie Najwyższej; tak sądzi Francuzi.

Cień pozoru winy polskiej na wypadek zbrojnego zatargu z Niemcami sprawi, że nikt się nie ruszy w naszej obronie. Anglia ma strajki i rewolucję w Irlandii. Lord Edmund Howard, szef katolików angielskich, został świeżo mianowanym na

⁵ Kreiskontroler — kontroler powiatowy. Obszar plebiscytowy został podzielony na 21 powiatów miejskich i wiejskich, spośród których 11 było zarządzanych przez Francuzów, 5 przez Anglików, 5 przez Włochów (J. Przewłocki, *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach 1920 - 1922*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 35).

⁶ Perys Cockerell — Pepus Coquerell (szerzej: J. Przewłocki, *op. cit.*, s. 35).

⁷ Mjr Paccari — mjr Vaccari, kontroler powiatowy w Bytomiu, płk di Bernazz — ppłk hr. Demetrio Asinari di Bernezzo, kontroler powiatowy w Rybniku. Obydwaj bardzo przychylni Polakom (J. Wyględa, *Plebiscyt i powstania śląskie*. Opole 1966, s. 243).

⁸ De Mazinis — gen. De Marinis, płk Persival — płk Percival. „To wszystko przyczyniło się do wytworzenia sytuacji bardzo przykłej, zwłaszcza pułkownik Percival, człowiek o miernej kulturze i nie nadający się na tak drażliwe stanowisko, był do tego stopnia rozdrażniony zachowaniem się Le Rond, że sprzeciwiał się, *in odium auctoris*, wszystkiemu, co czynił delegat francuski” (F. Tommassini, *Odrodzenie Polski*. Warszawa 1928, ss. 173 - 181).

⁹ Potwierdza tę opinię poseł włoski, pisząc: „Prezesem Komisji był delegat francuski Le Rond, którego energiczny i autokratyczny charakter był dobrze znany [...]. Le Rond rozpoczął od tego, iż nie utrzymywał dostatecznego kontaktu ze swymi kolegami, delegatem włoskim i angielskim, którzy nie chcieli się zgodzić na odgrywanie mało zaszczytnej roli biernych widzów jego działalności, często arbitralnej” (F. Tommassini, *op. cit.*, 169).

stanowisko wicekróla w Dublinie, co nie wskazuje na chęć czy możliwość zgniecenia ruchu. Francji brak krwi i gotówki. Włochy mszczą się na Francji za Fiume kosztem Polski.

Broniąc w Londynie i Rzymie, nie zaniedbując argumentów konkretnych i obrabiając prasę, należy trzymać się kurczowo Francji, ale przy tem pilnować ją od zakusów licytacji niemieckiej, od wpływów kapitału żydowskiego i masonerii, wreszcie mieć cierpliwość i nie drażnić dumy angielskiej, reagującej nawet na naszą podrzędną prasę. Wybrać szereg ludzi, znających psychologię i niezmordowanie, choćby bez natychmiastowego skutku, objaśniać Anglików.

Bytom, 13 kwietnia 1921 r.

... Akcja moja, zamierzająca do naprawienia stosunków z Anglikami, została niebывale i pomyślnie przyśpieszona.

Wycofanie batalionów angielskich z Górnego Śląska, groza strajku generalnego w domu i stanowcze poparcie dane Polsce przez Francję zmieniły postawę Anglików.

Przykład kapitana Tentona, który mieszkał u mnie trzy dni w Krakowie i oglądał gmachy i ludzi, znalazł tylu naśladowców, iż obecnie odbywa się formalny run na Wawel. 15 bm. przybywa pięciu Anglików (w tym jedna dama) z Opola z pułkownikiem Hawkor na czele. 20 bm. zapowiedziani są: kapitan Toogood z małżonką, kontroler okręgu rozenberskiego, (Rosenberg = Olesno — P. H. i T. K.) zaraz po nim major Cassells kontroler Tarnowicki a wreszcie por. John Lowe, reprezentant angielski w biurze francuskiego kontrolera Bytomia miasta.

Na wyjeźdźnym słyszałem z Opola, że i tam stosunki z Anglikami zmieniły się na lepsze.

Pozostaną zawsze niebezpieczni dla nas Żydzi: główny szef pułkownik Percival i pułk. Tidbury, wróg Korfantego¹⁰. Do nich dołączyłbym majora Watts i pułk. Cockerell. Janasza z Opola uważam za nieszkodliwego i poczciwego Żydka. Dopomagał mi życzliwie, gdy przywiozłem w przeddzień plebiscytu pociąg emigrantów bez dokumentów do Sosnowca.

Za przyjaciół, na których liczyć mogę, uważam: majora Cassellsa, kpt. Tenton i por. Lowe, uczciwych ludzi i gentelmenów. Straciłem z oczu majora Kensington w Raciborzu.

Dobre stosunki z Anglikami będą korzystne nadal, zwłaszcza podczas delimitacji.

Opinia głosi, że pułk. Cockerell należy do kategorii ludzi noszących w Berlinie nazwę jednej z planet systemu solarnego. Myliłbym się, gdyby twierdza jego sumienia wytrzymała próbę argumentu Filipa Macedońskiego¹¹.

Wytyczna polityki śląskiej jest całkiem jasna: trzymać się Francji za poły, ale nie jak ślepy płotu. Bardzo taktownie i ostrożnie porozumieć się z Anglikami. Zażdrość Francuzów przechodzi wszelkie granice.

Anglicy ubolewają, żeśmy dwa lata temu nie byli dyplomatai i nie utrzymali równowagi. Sztuka rządu znikła u nas od 150 lat. Przechwalaliśmy się głośno, że poparcie Francji wystarczy, że Francuzi podyktują wyniki plebiscytu na Śląsku, zaniedbaliśmy Włochów — a serio — z punktu widzenia interesu — nie mówili się z nikim.

¹⁰ Płk Tidbury był członkiem Wojskowej Komisji Koalicyjnej, przybywającej na Śląsku w czasie I i II powstania, pod przewodnictwem gen. Dupont.

¹¹ Autor ma na myśli skłonność pła Coquerella do przekupstwa. Jedna z planet „systemu solarnego” — chodzi prawdopodobnie o Merkurego (w mitologii rzymskiej bóg kupców i złodziei).

Anglicy niemile stwierdzają swoją niepopularność na kontynencie. Dodają im bólu, oplakując na szwank narażony ich prestige. Pytają: „Za co się Polska na nas krzywi?” Odpowiadam: Cieszyn, Gdańsk, Mazury, Śląsk Górny ... nie ominęliście nigdy sposobności! „Jak rzecz naprawić?” odpowiadam: znaleźć męża stanu z szerokim umysłem, który podniesie krzyk, że osłabienie przyjaźni francusko-angielskiej jest wzmocnieniem Niemiec, że dzieło nieboszczyka króla Edwarda VII ocaliło kulturę Zachodu, że wreszcie hasłem Polaków jest — Polska łącznikiem między Francją a Anglią — a nie kamieniem obrazy.

Czy jest taki Polak? Umiejętne a uczciwe pośrednictwo w sprawie Irlandii przyniosłoby w następstwie układ polsko-irlandzki i koniec zatargów o biskupstwa w Ameryce, a więc blok, z którym każdy rząd amerykański musiałby się liczyć. Tutaj wygralibyśmy na całej linii. Ale to jajko Kolumba. Anglicy chcieliby teraz wzbudzić zainteresowanie się Anglii Polską.

Nasz system wojskowy konskrypcyjny kazał nam uczęszczać do szkoły francuskiej, ale oddawszy reorganizację policji Anglikom zrobiliśmy „coup de maitre”. Oddając im zorganizowanie skautów i zakładając pierwszą szkołę dla chłopców angielską — np. w Winiarach nad Wisłą, około Nowego Miasta w Ziemi Kieleckiej — Anglikom aż oczy śmieją do tej misji. Trzeba nawiązać realną nić. Zacząć od przyjmowania, choćby do wojska polskiego tych porządných Anglików, którzy do nas przystają. Ale my umiemy tylko zrażać, nawet przyjaciół. „Polska to pies, który w końcu ugryzie nawet rękę, która karmi” — mówili Anglikom najżyczliwsi dla nas Francuzi po artykułach w gazetach — „Warszawa ocalona pomimo dobrych rad gen. Weyganda”. „Szkoda stąd nieobliczalna. Ludzie szerzej zakrojeni: zrobiliby dziś wszystko dla Śląska w Paryżu i Londynie — może by uratowali port w Koźlu i stację węzłową w Kluczborku”.

*

Z tych więc wszystkich przyczyn, które tylko w ogólnych zarysach powyżej naszkicowałem, uważałem, że nasza sytuacja polityczna i dyplomatyczna jest więcej jak słaba i kwestia rozwiązania z orężem w rękę stawała się dla mnie coraz więcej jasną.

Uważałem więc za obowiązek swój zwrócić uwagę sfer kierujących na drogę, która — zdaniem moim — mogła jeszcze zadecydować o uratowaniu choć części najważniejszej G. Śląska dla nas. Drogę tę zresztą wskazał zdrowy instynkt ludności górnośląskiej, która zaraz po ogłoszeniu plebiscytu zaczęła się burzyć, chcąc swych praw dochodzić z orężem w rękę.

Ze zdaniem mym zgadzały się już w danej chwili czynniki polityczne, że bez walki okręgu przemysłowego nie otrzymamy i że z faktem dokonanym Europa się liczyć będzie musiała. Co do tej rozprawy orężnej, istniały dwie ewentualności: albo rozpocząć ją jeszcze przed rozstrzygnięciem Rady Najwyższej, albo też natychmiast po zapadłej decyzji.

Co do formy walki, to nie ulegało żadnej wątpliwości i nie było dwóch zdań, że ma być to powstanie zbrojne tamecznej ludności, a nie zbrojna interwencja regularnych sił polskich.

Stanąłem na stanowisku natychmiastowego powstania, a motywami, które mnie w tym względzie kierowały, były:

- 1) nastrój ludności w danej chwili,
- 2) większe szanse powodzenia ze względu na możliwość zaskoczenia Niemców niespodziewanie,
- 3) dane wskazujące na bierne zachowanie się Francuzów.

To były wypadki, które rozgrywały się na terenie naszej polityki wewnętrznej i zagranicznej w drugiej połowie kwietnia 1921 r.

Decyzja zapadła i była ona zgodna z wytycznymi mych zapatrywań w tej kwestii.

Praca moja i sztabu mego skierowała się obecnie głównie do przygotowania i zorganizowania pomocy, jaką nieśliśmy później w czasie powstania G. Śląskowi tak w materiale ludzkim, jak i w materiale martwym. Prócz tego w przyśpieszonym tempie kończyłem prace w zakresie przygotowań na wypadek konieczności wkroczenia regularnych oddziałów naszej Armii na Górny Śląsk.

Dnia 3 maja 1921 r. o godz. 2-iej w nocy wybuchło trzecie powstanie G. Śląskie, zwane także majowym. W dniu następnym, tj. 4 maja, ogłosił poseł Korfanty odezwę, którą podaję poniżej, i objął dyktaturę.

*

... „Rodacy, rząd polski odwołał mnie ze stanowiska komisarza plebiscytowego, ponieważ niezdolny byłem przeszkodzić wybuchowi ruchu zbrojnego. Nie jestem już komisarzem plebiscytowym, ale jestem odtąd z krwi i kości waszej pierwszym synem ludu śląskiego, który od 20 lat cieszy się waszym zaufaniem, walcząc razem z wami za sprawę i wolność Górnego Śląska. Jako wasz brat, zawezwany przez walczących powstańców, strejkujących robotników, w porozumieniu z waszemi partiami politycznymi, staję na czele waszego ruchu. Czynię to dlatego, żeby ruch ten szlachetny przez zbrodnię jednostek nie został zamieniony na anarchię, by nie działały zbrodnie i przestępstwa. Ażeby normalny bieg życia czempredziej został przywrócony, musimy zrzucić z siebie wszelkie ślady jarzma prusko-niemieckiego. Zwycięstwo osiągniemy za wszelką cenę i nie ma takiego mocarza, który by nas mógł okuć w kajdany germanizmu. Celem ujęcia żywiołowego ruchu zbrojnego w ramy organizacyjne, mianuję niniejszym dca hufców powstańczych, powstańca Doliwę, któremu wszyscy dcy i powstańcy winni bezwzględne posłuszeństwo. Od tej chwili jesteście żołnierzami i postępujcie jak honor żołnierski nakazuje. Zachowanie powstańców winno być wzorowe. Mienia, życia i zdrowia bezbronnym ludzi naruszać nikomu nie wolno. Zabraniam usuwać urzędników i ich samych wzywam do sumiennego spełniania obowiązków i wytrwania na stanowisku. Niepożądanych urzędników usunę sam lub uczynią to powołane przeze mnie osoby. Nazwiska osób aresztowanych oraz przyczynę aresztowania dcy powstańców muszą w przeciągu 24 godzin donosić. Karą śmierci będzie karany każdy, kto dopuści się kradzieży popełnionej z użyciem broni lub przez włamanie się, morderstwa, rozboju lub innego gwałtu publicznego. Na władze powstańcze nakładam obowiązek czuwania nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznym i nadaję im prawo użycia wszelkich środków potrzebnych celem zapewnienia porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Miejsce postoju, dnia 3 maja 1921 r., w rocznicę pamiętnej Konstytucji¹².

*

¹² Decyzję Rady Ministrów o usunięciu Korfantego ze stanowiska komisarza plebiscytowego, która zapadła po dwóch jego rozmowach z Witosem w dniach 2 i 3 maja, traktować należy jako z góry zaplanowany krok o charakterze taktycznym, mający rozwiązać ręce Korfantemu. Rząd nadal kontaktował się z Korfantym, co więcej — darzył go pełnym zaufaniem” (T. Jędruszczyk, *Polityka rządu polskiego wobec trzeciego powstania na Śląsku*, W: *Materiały i studia*, t. IV, 1975, s. 188).

Tekst odezwy Korfantego jest niepełny i zawiera szereg drobnych pomyłek językowych. Por. W. Dąbrowski, *G. Śląsk w walce o zjednoczenie z Polską*, (*Źródła i dokumenty z lat 1918 - 1922*). Katowice 1923, ss. 74 - 76.

Sztab Generalny wydał w związku z powstaniem instrukcję informacyjną dla swych przedstawicieli w państwach koalicyjnych. Instrukcja ta brzmiała następująco:

*

Poczta polowa 53, dnia 9. V. 1921 r.

... Ruch powstańczy na G. Śląsku, spowodowany jakoby wysłaniem raportów angielskich i włoskich członków Rządzącej Kom. Koalicyjnej w Opolu, projektując przyznanie Polsce jedynie powiatów pszczyńskiego i rybnickiego oraz drobną ratyfikację granic na wschód od Katowic, wybuchł 3 bm. o godz. 2 w nocy i przybrał nieoczekiwane rozmiary. Dotychczasowy Komisarz polski Korfanty otrzymał dymisję i ogłosił się dyktatorem G. Śl. Do dnia 3 bm. godz. 13 powstańcy zajęli powiaty wewnątrz linii Korfantego z drobnymi odchyleniami. Miasta powiatowe Gliwice, Bytom, Katowice, Pszczyna oraz Rybnik zostały opuszczone przez powstańców na skutek żądania wojsk koalicyjnych. W tych miastach znajduje się obecnie załoga koalicyjna. W okolicach Gliwic toczą się walki z bojówkami niemieckimi.

W powiatach zajętych przez powstańców władzę obejmują strażę powiatowe. Porządek jest wszędzie wzorowo utrzymany. Korfanty pertraktuje z władzami koalicyjnymi, by utrzymały one nadal zwierzchnią władzę wojskową, uznając natomiast powstańcze władze wojskowe.

Rząd polski oraz przywódcy polityczni usiłowali skierować oburzenie ludności górnośląskiej li tylko na drogę strejku demonstracyjnego, lecz bez żadnego skutku. Ruch powstańczy — spowodowany nie tylko rozgoryczeniem, lecz i wściekłością, że zlekceważono ludność i jej wolę jako rzecz uboczną wobec bogactw kopalnianych — rozwinął się z żywiołową i niepowstrzymaną siłą.

Przedstawicielowi wojskowemu przy sztabie marszałka Focha polecono, by użył: 1) dalsze pozostawienie wojsk francuskich na G. Śl., 2) wydanie instrukcji umożliwiającej pewne *modus vivendi* z ludnością polską, oraz by meldował o wszystkich posunięciach w sprawie G. Śl. na gruncie paryskim.

*

Równocześnie otrzymałem od Szefa Sztabu Generalnego instrukcję, którą również dla dokładniejszego scharakteryzowania danej chwili, stanowiska Rządu naszego i czynników politycznych przytaczam w dosłownym brzmieniu:

*

Samodzielny ruch ludu górnośląskiego przeciwko zamiarom pogwałcenia jego przyrodzonych praw może wydać pożądane i oczekiwane przez Rząd Polski owoce pod warunkiem: że powstanie oparte będzie w dalszym ciągu o rodzime siły śląskie, że do walki Rząd nie zostanie zaangażowany nawet nieoficjalnie. Wymaga tego nie tylko pokojowa polityka Rządu, lecz przede wszystkim warunki o charakterze międzynarodowym.

Waga powstania będzie tym większa, im mniejsza jest jego zależność od czynników poza Śląskiem stojących.

Wytężając wszystkie siły w kierunku wykorzystania powstania na drodze dyplomatycznej — Rząd wymaga bezwzględnego posłuchu dla jego dyrektyw, opierając między innymi swą grę na bezwzględnej karności obywateli, a przede wszystkim żołnierzy.

W związku z tym Pan Generał poleca: niedopuszczania do wysyłania jakichkolwiek bądź oddziałów z terenów D. O. G. na Górny Śląsk w celu poparcia walczących. A jeśli takowe już tam się znajdują, spowodowanie wycofania ich z powrotem.

Podkreślam jeszcze, że poseł Korfanty żądał, by w interesie Śląska wycofano znajdujące się tam oddziały przybyłe z D. O. G. Poznań, gdyż tego wymagają warunki rozejmu.

Rozumiejąc jednak, nie rozejm wyklucza możliwości walk na Górnym Śląsku, które prawdopodobnie zechcą spowodować Niemcy, wyda Pan Generał odpowiednie zarządzenia, które przygotowują Dowództwo Obrony Plebiscytu do ewentualnej walki. Zarządzenia te dotyczą zaopatrzenia w broń, amunicję itp.

Zwracam uwagę, żeby eurolany przypadkiem na zalatywały na terytorium śląskie.

*

Stanowisko więc moje nie było łatwym, odpowiedzialność olbrzymia, a praca ograniczyć się musiała jedynie samą siłą faktu do udzielania pomocy materialnej, moralnej i orędnictwa interesów Górnoślązaków u sfer rządowych.

I pod tymi względami uczyniłem wszystko, co tylko w mocy mej leżało.

Na teren powstania wysłałem 42 oficerów urlopowanych na czas swego pobytu na Górnym Śląsku przez Ministerstwo Spraw Wojskowych.

Z materiałów wysłałem:

- 15 armat.
- 10 237 karab. piech.,
- 1840 bagnatów,
- 7070 naboł do dział,
- 3.987.940 naboł karab.,
- 1000 naboł rewolw.,
- 510 granatów ręcznych,
- 800 kg. ekrazytu,
- 500 m. lontu piorun.,
- 200 m. lontu Bickforda,
- 6.500 kg. drutu kolczastego,
- 110 km drutu telefonicznego,
- 110 km drutu telegraficznego,
- 16 aparatów telefonicznych,
- 1 aparat Hugesa,
- 6 kompl. poszostnych zaprzęgów art.,
- 12 kompl. zaprzęg. franc. art.,
- 50 kompl. uprzęży tab.,
- 50 sztuk rzędów wierzchowych końskich,

i oprócz środków żywnościowych wiele innego drobniejszego materiału. Dość powiedzieć, że w czasie tym, od 3 do 31 maja, odeszło do Sosnowca 59 transportów o ogólnej pojemności 676 osi.

Kto w czasach tych dni, po ukończeniu kampanii bolszewickiej, znał stan naszych magazynów wojskowych, ten przyznać musi, że pod tym względem zrobiono więcej niż można było i to dzięki tylko ogólnemu zapałowi, jaki w kraju ogarnął na wieść o powstaniu tak oficera, jak i prostego szeregowca. Łączność z Naczelnym Dowództwem Wojsk Powstańczych utrzymywałem przez komenderowanego tamże przeze mnie oficera jego sztabu.

Nie mogę tu również pominąć milczeniem prac organizacyjnych płk. Kozłowskiego w zakresie kolejnictwa, delegowanego przeze mnie na teren Górnego Śląska.

Przytaczam poniżej dosłownie raport wyżej wymienionego, złożony mi w dniu 27 maja 1921 r.

*

Miejsce postoju dnia 27 maja 1921 r.

Melduję, że za czas mego pobytu na terenie G. Śląska zostały przeprowadzone następujące prace organizacyjne.

a) Zorganizowana Rada Kolejowa z kompetencją Polskiej Dyrekcji Kolejowej na kolejach zajętych przez wojska powstańcze.

b) Zorganizowane O. K. T. dla sieci kolejowej zajętej przez Wojska Powstańcze.

c) Sformowano 16 prowizorycznych pociągów pancernych, uzbrojonych w artylerię i karabiny maszynowe (128 K. M. i 16 armat).

d) 2 kompanie kolejowe pomagają w prowadzeniu ruchu.

Wszystkie linie kolejowe, zajęte obecnie przez wojska powstańcze, zostały uruchomione oprócz węzłów kolejowych: Gliwice, Katowice i Góry Tarnowskie, które znajdują się w posiadaniu władz koalicyjnych.

Ruch wojskowy odbywa się według potrzeby.

Ruch osobowy prawie normalny, wynosi 75% ruchu przed powstaniem.

Ruch węglowy jest bardzo słaby, a to tylko z tego powodu, że kopalnie będące w rękach kapitalistów niemieckich nie wysyłają węgla, a składają go u siebie na składach. Dziennie wysyła się do Polski od 7 do 10 pociągów węglowych.

Na ogół biorąc, koleje pracują na 50% tego, co wykonywały przed powstaniem.

Warunki pracy bardzo ciężkie, nie ma pieniędzy dla wypłacenia pensji kolejarzom i nie ma aprowizacji, cały czas pracuje się pod grozą strajku na tym tle.

*

Przebiegu powstania i operacji bojowych nie poruszam, gdyż są znane skądinąd dokładnie.

Na skutek umowy z Komisją Koalicyjną powstanie zostało między 14 a 21 czerwca 1921 r. zlikwidowane.

W kilka tygodni potem, uważając za zbyt długie dalsze trwanie Wyższego Dowództwa, postawiłem wniosek do M. S. Wojsk., zlikwidowania tegoż.

W dniu 25 sierpnia 1921 r., rozkazem Sztabu Generalnego, zostało też powyższe Dowództwo zlikwidowane, a w miejscu jego pozostał jedynie Inspektorat Armii IV, który aż do tego czasu czynności swe pełnił równocześnie z agendami związanymi ze zlikwidowanym obecnie Wyższym Dowództwem.

Ostatnie tygodnie istnienia Wyższego Dowództwa wypełniły prace związane z likwidacją powstania, a więc przyjmowanie na nasze tereny bojowników o polskość Śląska, powstańców opuszczających swe strony rodzinne z obawy przed zemstą niemiecką, przyjmowania materiału wojennego, który wycofujące się szeregi powstańcze zdołały uratować i na teren Rzeczypospolitej przewieźć itd.

Zbliżające się rozstrzygnięcie o przynależności wysunęło na czoło najbliższych zagadnień sprawę okupacji przyznanego nam terenu G. Śląska przez Wojska Polskie i związało mnie z nią ściśle, gdyż według decyzji Rady Ministrów, zatwierdzonej przez Naczelnika Państwa, zostałem wyznaczony do przeprowadzenia tejsze.

Zagadnienia tego nie można było postawić i rozwiązać schematycznie, ale trzeba było je wziąć na tle istniejących stosunków, tak by uniknąć tych następstw, które miały miejsce na Pomorzu, a które na terenie G. Śląska byłyby miały niewątpliwie przebieg daleko cięższy¹³.

Trzeba było tutaj wziąć pod uwagę olbrzymi splot krzyżujących się wpływów politycznych, przeciwieństw narodowościowych, podniecony agitacją plebiscytową nastrój mas tamtejszej ludności, rozpętane konflikty i tarcia klasowe związane tutaj z problemem narodowościowym, a wreszcie poczucie pewnej odrębności Górnoszlązaków mimo całego ich patryotyzmu, oraz fakt, że problem okupacji, względnie wyrażając się inaczej — zajęcia przyznanych nam terenów górnośląskich, stał się niesłychanie subtelny.

Toteż cała praca ma i mego małego obecnie, bo liczącego zaledwie 6 oficerów sztabu, zogniskowała się nad rozwiązaniem tego problemu w ten sposób, by Rząd Polski przystępując do urzeczywistnienia swego celu nie został przez wykonawców swych zarządzeń zdyskredytowanym choćby tylko częściowo.

Prócz więc przygotowań czysto wojskowej natury, śledzenia i badania wszelkich przejawów tamecznego życia i ruchu oraz informowanie o nim wyczerpująco sfer rządzących w Warszawie, stawianie wniosków co do rozwiązania tych lub innych problemów stało się jedną z podstawowych zadań mej pracy.

Tak stanowisko me rozumiałem i według niego postępowanie me i pracę moją normowałem.

Podniecą w tej pracy i nagrodą za nią były mi dowody zaufania, z jakimi na każdym kroku spotykałem się ze strony tych ludzi, tak silnych i hartownych z jednej strony, a tak dziecięco naiwnych — z drugiej strony.

Czasem śmiać się i gniewać musiałem równocześnie, bo nie było zdaje się sprawy i bólu, z którym by się każdy z nich nie odnosił do mnie.

Lecz były i sprawy poważne, których przewlekanie, których nieumiejętne traktowanie przez odnośnych referentów ministerialnych niepotrzebnie tych ludzi rozgoryczało.

Były to sprawy finansowe ich zaległości w poborach i odszkodowaniach za czas powstania i sprawy ich odznaczeń rzetelnie przez nich zasłużonych.

Stan spraw pierwszych ilustruje dosadnie raport złożony mi przez Szefa Intendury, który przytaczam:

*

Z powodu stałego braku waluty niemieckiej już w pierwszych dniach powstania nie mogły być wypłaty poborów na czas i w terminie wypłacone. Na tym tle w dużej części powstałe zatargi między Dowództwem a poszczególnymi formacjami dawały podkład do rozluźnienia dyscypliny i karności.

Obecnie Warszawa co kilka dni dostarcza po 4 do 5 milionów marek niemieckich, czem uskutecznia się wypłaty bieżące, a w minimalnej części pokrywa zaległości.

Zaznaczam przy tym, obecne wyrównywanie zaległości dotyczy tylko poborów osobistych powstańców, a nie ich rodzin (żon, dzieci i ewentualnie rodziców). Te ostatnie wypłaty, zmuszony koniecznością, przekazałem po uprzednim porozumieniu Czerwonemu Krzyżowi. On też uskutecznia rodzinom zaliczkowo w wysokości 1/3 przepisanej należności.

¹³ Stosunki panujące w tym czasie na Pomorzu były przedmiotem licznych interpelacji poselskich (m. in. por. Druki Sejmu Ustawodawczego nr 1983 z 8 VII 1920 r. i nr 1542 z 2 III 1920 r.

Staram się o uzyskanie z Warszawy większej sumy pieniędzy w jak najkrótszym czasie, aby wypłaty zaległości pchnąć z martwego punktu, a przez uzyskanie zaufania i wiary w ich wypłacalność uspokoić wzburzoną ludność i samych powstańców. Zaległości w dniu obecnym wynoszą okragło 18 milionów 150 000 marek niemieckich, w co nie są wliczone naturalnie wypłaty za rekwizycje i szkody.

*

Jak więc z tego widać, uregulowanie kwestii tej było sprawą niecierpiącą zwłoki i usiłowania me i starania podjęte w tej sprawie w Warszawie osiągnęły pożądaný skutek.

Nie mniej ważną była kwestia odznaczeń. Sprawa ta kosztowała mnie niestety dużo pracy i wysiłków, ale w końcu i ją zdołałem załatwić po myśli interesów nie poszczególnych ludzi, lecz po myśli interesów państwowych.

Wśród tych prac przeplatanych ciąglymi konferencjami, które odbywałem bądź tutaj w Krakowie z działaczami górnośląskimi, lub też na które wzywany byłem do Warszawy, zbiegał czas szybko, aż wreszcie nadeszła chwila wiekopomna, chwila wkroczenia oddziałów Wojsk Polskich na przed wiekami utraconą ziemię piastowską.

Chwile te zbyt dobrze znane są z artykułów prasy naszej, bym miał się silić tutaj w ich opisie.

W dniu 21 czerwca 1921 r. stanąłem na rynku katowickim, słuchając mszy św. polowej odprawianej u ołtarza postawionego u drzwi teatru, na którego froncie wisiał jeszcze napis „deutscher Kunst, Deutschem Geist”.

Jakie mną wówczas myśli targaly, opisać trudno.

Była to najwspanialsza chwila mego życia.

Wracając jeszcze do rzeczy, opuściłem jedną z niemniej ważnych spraw i czynności, które nie mało trosk i pracy mnie kosztowały. Były to sprawy obejmowania dobra wojskowego na przyznanych nam terenach. Z pracy tej wywiązała się ku pełnemu memu zadowoleniu utworzona przeze mnie Komisja Odbiorcza Dobra Wojskowego na Górnym Śląsku.

Pobyt na Śląsku — były to czasy wytężonej pracy, pracy, za którą nagrodę mieliśmy my wojskowi w okazywanej nam na każdym kroku przez Ślązaków sympatii i czci.

Prosty robotnik wracający po sobotniej wypłacie w podochoconym stanie do domu mimowolnie na mój widok się prostował i oddawał mi honory wojskowe.

Ten serdeczny nastrój i okazywane mi na każdym kroku zaufanie związały mnie z tą ludnością niemi sympatii, która nieprzerwanie trwała aż do mego wyjazdu.

Charakteryzującym ich naiwność poglądów i zapatrywania na sprawy wojskowe jest wypadek, jaki zdarzył mi się podczas jednej z mych przejażdżek konnych.

Kilka kilometrów za miastem Katowicami spotkałem idącego w pole z kosą na ramieniu zamożniejszego chłopca, zwanego tam „gospodarzem”, który spostrzegłszy mnie rozpoczął pierwszy ze mną rozmowę. Wywnętrzywszy się ze swych codziennych bólów i trosk opowiadał mi z dumą, że brał udział we wszystkich powstaniach będąc kucharzem przy jednej z kompanii powstańczych, że był ranny i z gorczą wspominał, że mimo tych zasług, jakie położył wobec powstań, nie zrobiono go dowódcą pułku ani nie otrzymał żadnego odznaczenia. Odpowiedziałem mu wtedy, że z pewnością tylko nie uczyniono tego dlatego, bo za mało było pułków a za dużo kandydatów na dowódców. Te słowa moje, które wziął zupełnie na serio

uspokoili jego rozżaloną dumę i za chwilę wesoły już poprosił mnie o papierosa, a gdy mu odpowiedziałem, że ich nie mam, bo nie palę, z niczym niezmaconym spokojem powiedział mi: „no to niech mi Pan General da przynajmniej parę marek na papierosy”. Gdy uczyniłem zadość jego życzeniu, zadowolony podał mi na pożegnanie rękę i skierował się w bok na swoje pole.

W dniu 21 sierpnia 1922 r. zostało Dtwo Grupy w Katowicach zlikwidowane i powróciłem do Krakowa, gdzie z powrotem objąłem Inspektorat Armii IV.

Na zakończenie nie mogę się powstrzymać od kilku luźnych uwag dotyczących stosunków panujących na G. Śląsku i jego ludności.

G. Śląsk jest bezwzględnie złotym jabłkiem Polski, a stać się może dla nadzarpniętego skarbu państwa kopalnią złota, jeśli Rząd nasz zdoła ten Śląsk opanować, spod wpływów niemieckich wyrwać i do tego stopnia ująć go w karby, by podporządkować interesom ogólnopaństwowym, bo dzisiaj przeważa tam jeszcze u wszystkich i we wszystkim myśli partykularyzmu śląskiego nad ideą państwowości polskiej. W przeciwnym razie, to złote jabłko sprawić nam może jeszcze wiele niespodzianek i stać się twardym orzechem do zgryzienia dla któregośkolwiek z naszych przyszłych rządów. Mówię „u wszystkich i we wszystkim”

Zdanie to wymaga pewnych wyjaśnień i domówień. W słowach „we wszystkim”, rozumiem wszystkie przejawy życia tak społecznego, jak i politycznego, ekonomicznego i gospodarczego. „U wszystkich” — znaczy to u całej ludności tamtejszej, z której 80% stanowi robotnik i rolnik a 20% inteligencja, (którą — P. H. i T. K.) klasyfikując podzielić można na dwie grupy.

Jedną z tych grup stanowi element napływowy z Rzeczypospolitej, zwalczany silnie przez wszystkie warstwy tamtejszej ludności w mniejszym i większym stopniu i ta grupa zasługuje rzeczywiście na nazwę inteligencji. Druga grupa — to inteligencja miejscowa, którą nazwałbym pseudointeligencją. Pseudointeligencją nie dlatego, że ludzie ci — to przeważnie synowie lub wnukowie prostych robotników lub wieśniaków, albo też sami wprost robotnicy, którzy dzięki wrodzonemu sprytowi, rzadziej zaś inteligencji, zdołali się ponad otaczające ich tłumy wybić i przy okazji wypadków, jakie rozegrały się na terenie śląskim w ostatnich trzech latach, zająć wybitniejsze stanowiska. Pseudointeligencją nazywam ich dlatego, ponieważ w przeważnej ich części horyzont myśli nie sięga dalej poza granicę, ponieważ w mózgowicach ich nie może się pomieścić to, co my nazywamy „interesem ogólnopaństwowym”, a wreszcie dlatego także, że we wszystkim i wszędzie podkreślają i przenoszą swoją „ojczyznę śląską” ponad „Polskę” i że tylko na ustach ich często się słyszy ten wyraz „Ojczyzna”, a w głębi ich jaźni kryje się „złoty ciecel”.

Ten kolosalny materializm, który jest u nas obecnie ogólnym objawem, odgrywa tam na Śląsku, nawiasem mówiąc nie tylko u inteligencji samej, lecz i u ludu także, tak robotniczego, jak i rolniczego, dominującą rolę, a jest wynikiem długoletniej niewoli i metod wychowania, jakich się Prusacy trzymali, by Śląsk wynarodowić, by w nim zatracić cechy polskości, by stworzyć z ludności tej taki element, który by jeśli już nie mową, to przynajmniej charakterem do tego stopnia wyodrębnić, ażeby odczuwał on obcość swą w stosunku do reszty ludności polskiej znajdującej się pod zaborami rosyjskim i austriackim.

Jeśli więc powyżej przedstawiłem tak drastycznie i dosadnie tę część ludności tamtejszej, którą nazwałem pseudointeligencją, to jedynie tylko dla wierniejszego scharakteryzowania i wyraźniejszego oddania poszczególnych warstw społecznych. Nie poruszając inteligencji napływowej, której większą część stanowią kupcy i handlowcy, bo wyłączne zastępstwo Rzeczypospolitej tych sfer, objęła na terenie Śląska „nasza mniejszość narodowa” z Kongresówki i Galicji, a większość to urzęd-

nicy, którzy się czuli tam, przynajmniej za czasów mego pobytu tamże, jak ptaki wędrowne w porze zbliżającego się odlotu, przechodzą do tej klasy społecznej, która stanowi — jak już wspomniałem — 80% ludności, tj. do sfer robotniczych i rolniczych.

O ile mamona, jak to już wspomniałem zresztą, i u tych także klas społecznych na Śląsku jest bożyszczem, to z drugiej strony muszę stwierdzić, że poczucie narodowe w tych klasach jest wyżej przecież rozwinięte niż w tamtejszej inteligencji. Przyczyna tego leży w wysoko rozwiniętej religijności tamtejszego ludu, u którego wiara katolicka i polskość tworzą w pojęciach nierozdzielną całość w przeciwieństwie do prusacyzmu, którą łączą ściśle z pojęciem protestantyzmu.

Ustawiczna troska i walka ludu śląskiego o utrzymanie bytu narodowego wobec systematycznej i bezwzględnej akcji wynaradawiającej ze strony hakatyizmu pruskiego osłabiła w dużym stopniu tarcia wyłaniające się na tle różnic partyjnych i wpłynęła na to, że robotnik górnośląski pod względem uświadomienia klasowego znajduje się stosunkowo na niskim poziomie. Najlepszym tego dowodem był okres plebiscytowy i trzech powstań górnośląskich, w którym to czasie wszystkie polskie ugrupowania polityczne stanowiły wspólny zwarty front narodowy skupiający w swych szeregach poszczególne ugrupowania bez względu na przynależność partyjną i wyznawany program.

Okres tej harmonii jednak i zgody trwał niestety tylko do tej pory, dopóki wymagała tego konieczność ze względu na zamiary niemieczyny, a już z chwilą zbliżania się terminu wkroczenia oddziałów wojsk naszych, zauważyłem ożywioną akcję polityczną zmierzającą do przygotowania podatnego gruntu i stworzenia jak najkorzystniejszych warunków poszczególnym ugrupowaniom. Akcja ta przybrała później szerokie rozmiary i metody zwalczania przeciwnika miały charakter dość radykalny, wzorowany na systemie stosowanym u nas, a najostrzejsze formy nabrała, jak mnie dochodziły słuchy, przy wyborach do sejmiku śląskiego.

Dla uzupełnienia całego obrazu ludności górnośląskiej podnieść jeszcze muszę pewne charakterystyczne jej cechy wspólne wszystkim jej warstwom.

Górnoślązacy — to naród łatwo zapalny, lecz zapal ten przemija szybciej niż u reszty naszych ziomków. Są to ludzie z jednej strony bardzo podejrzliwi, z drugiej strony — dający się bardzo łatwo bałamucić. Przed południem zdecydowany prawicowiec, po obiedzie dobrze zakropionym, staje się ten sam człowiek zdeklarowanym lewicowcem, tak długo jednak tylko, dopóki przyznanie się do innej znowu partii nie przyniesie mu większych korzyści materialnych.

Ogólnie rzecz biorąc nie grzeszą oni zupełnie zbytnią odwagą i dlatego też wychowanie wojskowe tych ludzi nabiera znaczenia pierwszorzędnej wagi¹⁴. Muszę jednak przy tem przyznać, że Górnoślązak posiada w sobie dużo ducha i zamiłowania wojskowego. Każdy z nich należy do jakiegoś związku, a największym powodzeniem cieszą się te organizacje, które noszą w sobie charakter wojskowy. Daje się to zauważyć nie tylko u płci męskiej, ale i u żeńskiej.

W przyszłości, odpowiednio wychowany i do służby wojskowej przygotowany, stanowić będzie Górnoślązak jeden z najbardziej wartościowych materiałów żołnierskich naszej Armii.

Szeptycki

generał broni i inspektor armii IV

¹⁴ Stwierdzenie to stoi w rażącej kolizji z poprzednim i dalszym tokiem wyводу gen. Szeptyckiego oraz z faktami. Ludność, która bohatersko walczyła w ciągu trzech powstań, nie może w swej masie — jako cechy reprezentatywnej — wykazywać braku odwagi.